

## **PERLSTEIN (PERLSZTAIN) MOJŻESZ WILHELM VEL PIELAWSKI KAZIMIERZ PS. „WŁAD” (1898-?)**

Urodził się 24 lutego 1898 roku w Stockerau, miasteczku leżącym około 25 km na północny zachód od Wiednia. Był synem Ignacego i Marii Segel. Od 14 sierpnia 1914 roku do 30 stycznia 1915 roku służył w Legionach Polskich. 1 lutego 1915 roku wcielony został do 24. pułku piechoty armii austriackiej. 30 maja 1915 roku ponownie został żołnierzem Legionów Polskich. Po ich rozwiązaniu trafił do armii austriackiej, której szeregi opuścił 28 października 1918 roku, ukończywszy kurs żandarmerii polowej i kurs oficera rachunkowego. 21 listopada 1918 roku wyjechał z 2. batalionem w okolice Przemyśla, gdzie walczył w obronie tego miasta przed atakami Ukraińców. Za dotychczasową służbę i dzielną postawę Pielawski został wyróżniony następującymi odznaczeniami bojowymi: Odznaką Frontu Litewsko-Białoruskiego, Gwiazdą Przemyśla oraz Krzyżem II Brygady Legionów Polskich. 18 marca 1919 roku został przydzielony do szkoły inwalidów wojennych w Krakowie. Szkoły te miały przysposabiać żołnierzy inwalidów do wykonywania w przyszłości praktycznego zawodu w miarę ich zdolności umysłowych i fizycznych.

9 grudnia 1919 roku Sąd Wojskowy Krakowskiego Okręgu Generalnego skazał Kazimierza Pielawskiego na czteromiesięczny pobyt w więzieniu za wprowadzenie w błąd władz wojskowych przy określeniu stopnia wojskowego. Według Sądu doprowadził do podstępnego wyłudzenia szarży oficerskiej przy nadaniu stopnia wojskowego podchorążego, a w konsekwencji chorążego i podporucznika. Kara, jaką wymierzył Sąd Wojskowy, została na podstawie amnestii i młodego wieku skazanego skrócona do dwóch miesięcy więzienia. Ponadto Pielawski został pozbawiony stopnia oficerskiego. Jednocześnie Sąd Wojskowy oczyścił go z zarzutów oszustwa, jakiego miał się dopuścić przy rekwizycji samochodów w okolicach Tarnowa.

Mimo skazania prawomocnym wyrokiem jego kariera zawodowa była nadal związana z wojskiem. W 1921 roku wziął udział w III powstaniu śląskim, za co został odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. To wyróżnienie było przyznawane tym powstańcom, którzy szczególnie zasłużyli się na polu walki. Oficjalnie w wojsku służył do 1924 roku, kiedy to został przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana. Mimo podjęcia pracy cywilnej w agencji „Radio” w Katowicach, później w firmie reklamowej No-Bai, w rzeczywistości był czynnym oficerem polskiego wywiadu aż do wybuchu II wojny światowej.

Kazimierz Pielawski w 1925 roku był agentem Posterunku Informacyjnego Oddziału II Sztabu Generalnego w Katowicach, przemianowanego z końcem grudnia tegoż roku na Posterunek Oficerski. Jego zadaniem było rozpracowanie Volksbundu, organizacji powstałej w 1921 roku i skupiającej Niemców z terenu Górnego Śląska, który został przyznany Polsce. Innym obiektem rozpracowania polskiego wywiadu był Generalny Konsulat Niemiecki. Pielawski przystąpił z zapałem do zadania. Pozyskał do współpracy młodą urzędniczkę Konsulatu Martę Damas. Przekazywała mu ona codziennie bieżącą pocztę, która była systematycznie kopiowana. Nakłonił też do współpracy 22-letnią stenotypistkę z Oddziału Emigracyjnego Konsulatu Jadwigę Kneblównę. Kolejna osoba, która współpracowała z Pielawskim, nazywała się Maria Wuzik i była zatrudniona jako maszynistka w Biurze Tłumaczeń Volksbundu. Tak więc polski wywiad, dzięki działaniom operacyjnym Pielawskiego, był w posiadaniu dowodów potwierdzających fakt, że Volksbund, będąc na usługach Konsulatu, spełniał funkcję agenturalnej przybudówki obcego wywiadu. Po kilku miesiącach wyczerpanej pracy Oddział II Sztabu Generalnego posiadał kilka tysięcy kopii dokumentów, które miały być dowodem na szpiegowską działalność wymierzoną w Polskę. 12 lutego 1926 roku policja i funkcjonariusze Posterunku Oficerskiego dokonali pierwszych aresztowań. Ostatecznie zatrzymano 14 osób. Dwie uciekły, a jedną na drugi dzień zwolniono. Nikt z zatrzymanych nie przyznał się do szpiegostwa

i zdrady stanu. O agenturalnej działalności Volksbundu i Konsulatu Niemieckiego świadczyły informacje zebrane przez stronę polską.

Przez dwa tygodnie policja przeszukiwała pomieszczenia katowickiego Volksbundu. Polski wywiad uzyskał dostęp do „czarnej księgi” prowadzonej w Konsulacie, zawierającej alfabetyczny spis Polaków, na których strona niemiecka miała zwrócić szczególną uwagę ze względu na m.in. wrogą działalność polityczną i antyniemiecką postawę. Opinia polskiego wywiadu w sprawie informacji zawartych w pozyskanych dokumentach nie budziła najmniejszej wątpliwości, że tego typu akta powinny być trzymane w tajemnicy, a udzielanie ich obcemu rządowi zagraża interesom bezpieczeństwa państwa.

Oskarżeni o szpiegostwo stanęli 18 maja 1926 roku przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Obrońcami oskarżonych byli m.in. dr Jan Baj z Katowic i znany adwokat-socjalista dr Herman Liebermann z Warszawy. Termin rozprawy był mało fortunny z uwagi na okoliczności polityczne związane z przewrotem majowym Józefa Piłsudskiego. Dlatego prokurator zwrócił się z prośbą o odroczenie rozprawy, ponieważ eksperci wojskowi, których obecność na sali rozpraw była konieczna, zostali odwołani do Sztabu Generalnego w Warszawie. Sąd przychylił się do wniosku. Termin rozprawy został przesunięty, ale na wniosek obrońców wypuszczono część oskarżonych z aresztu za kaucją.

Rozprawa sądowa, która rozpoczęła się 2 lipca 1926 roku, była pełna inicjatyw obrońców zmierzających ku uniewinnieniu głównego oskarżonego. Jeszcze przed jej terminem obrońca wniósł o wyłączenie ze składu sędziowskiego Nikodema Renza, sędziego niezawodowego, z powodu jego przynależności do Związku Powstańców. Obrońcy postanowili podważyć morale głównego agenta polskiego wywiadu Pielawskiego. Ujawnili fakty mające sugerować, że Pielawski nie zasługuje na zaufanie, ponieważ popadł w konflikt z prawem (wyrok Sądu Wojskowego Krakowskiego Okręgu Generalnego z 9 grudnia 1919 roku). Wreszcie sprowadzony przez obrońców grafolog, wbrew wcześniejszym wynikom badań specjalistów od autentyczności pisma, podważył ustalenia wojskowych i prokuratury. Jednak największym ciosem dla oficerów Oddziału II było zmuszenie przez Sąd do ujawnienia nazwiska konfidenta, który przekazał Pielawskiemu kopertę z meldunkiem. Jak się okazało, był nim osobisty szofer konsula.

Ta najdłuższa w dziejach międzywojennego Śląska sprawa o szpiegostwo i zdradę tajemnic państwowych zakończyła się dopiero w 1933 roku przegraną Pielawskiego i strony polskiej. Mimo skazania oskarżonych przez Sąd Okręgowy w Katowicach, Sąd Najwyższy na wniosek obrony uchylił w całości wyrok. Aby udowodnić niewinność swoich klientów, wnioskowano o opinie kolejnych grafologów, w tym profesora z Instytutu Naukowego Policji Uniwersytetu z Lozanny. Natomiast wywiad niemiecki po ujawnieniu afery próbował uprowadzić Pielawskiego.

Obrona zamierzała w procesie zdyskredytować Pielawskiego jako świadka, który w tym czasie był kierownikiem agencji „Radio” w Katowicach, zarzucając mu sfalszowanie raportu szpiegowskiego.

W 1932 roku Kazimierz Pielawski, wydawca i redaktor naczelny czasopisma „Śląski Głos Publiczny”, został aresztowany. Powodem tak drastycznej decyzji sędziego były zebrane informacje o stosowaniu przez dziennikarzy tego czasopisma szantażu, wymierzonego w drobnych przedsiębiorców pochodzenia mojżeszowego. Proceder ten miał polegać na wręczeniu próbnej odbitki czasopisma z żądaniem okupu w zamian za obietnicę wycofania z druku owych rewelacji. W 1933 roku Pielawski został skazany na 1 rok więzienia oraz za szantaże i krzywoprzysięstwo dostał kolejne kary – 18 i 6 miesięcy więzienia. Nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy skazanego. Czy odbywał karę, czy też pozostał na wolności jako cenny agent polskiego wywiadu?

Według informacji z 5 maja 1946 roku, uzyskanych przez UB od źródła „Sowiński”, Kazimierz Pielawski aż do agresji niemieckiej na Polskę był szefem wywiadu na Dolny Śląsk i szefem kontrwywiadu na Górny Śląsk. Kilkakrotnie wysyłano go na teren Niemiec, gdzie wykrył bliżej nieznaną aferę szpiegowską. Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku otrzymał rozkaz wyjazdu do Poznania. 11 września 1939 roku trafił do Warszawy i brał udział w obronie stolicy aż do momentu kapitulacji, za co miał zostać odznaczony krzyżem Virtuti Militari V klasy (informacja ta nie została zweryfikowana). Po poddaniu stolicy, w obawie przed aresztowaniem, przedostał się przez Kraków

i Zakopane na Węgry. Przed wyjazdem otrzymał tajne dokumenty od gen. Stanisława Bułaka-Bałachowicza, które miał dostarczyć gen. Władysławowi Sikorskiemu. Będąc na terenie Węgier, zachorował. Stan jego zdrowia był na tyle poważny, że trafił do szpitala. Po wyzdrowieniu został skierowany do obozu polskich oficerów w Budapeszcie. Tam na jego trop wpadło gestapo, które nie mogło zapomnieć o roli, jaką odegrał Pielawski w sprawie rozbicia działalności szpiegowskiej członków Volksbundu i pracowników Konsulatu Niemieckiego na Śląsku.

W 1941 roku przez Wiedeń przewieziono go do Bytomia i osadzono w miejscowym więzieniu. Los okazał się dla niego łaskawy. Poznał tam Władysławę Walkowiak, która odwiedzała jednego ze współwięźniów. Na Śląsk trafiła z Gostynia. Między nimi nawiązała się nić sympatii. W 1943 roku Kazimierz Pielawski został przeniesiony do więzienia w Zabrze. Warunki, w jakich przebywał, stały się przyczyną zapalenia płuc. W związku z tym przeniesiono go do szpitala, z którego dzięki pomocy Władysławę Walkowiak uciekł i ukrywał się na terenie Lipin, dzisiejszej dzielnicy Świętochłowic. Cały czas mógł też liczyć na ofiarną pomoc Władysławę. Tam też miał zostać oficerem do specjalnych zleceń Polskiej Armii Ludowej (PAL) dowodzonej przez gen. Juliana Skokowskiego. Po zajęciu Śląska przez wojska radzieckie został aresztowany przez katowicki UB pod zarzutem przynależności do AK. Z braku dostatecznych dowodów zwolniono go. Wykorzystując swoje znajomości w wojsku, wiosną 1945 roku otrzymał powołanie na stanowisko administratora majątku w Kosowie, w powiecie gostyńskim, który początkowo należał do Dowództwa Okręgu Wojskowego w Poznaniu. We wrześniu 1945 roku został administratorem drugiego majątku leżącego na terenie powiatu jeleniogórskiego w miejscowości Korczakowo. Przejmując władzę nad majątkiem w Kosowie, występuje pod nowym nazwiskiem Kazimierz Wład.

Jego przybycie na ziemię gostyńską wiąże się z Władysławą Walkowiak, której zawdzięczał uratowanie przed śmiercią z rąk Niemców. Pomysł przybrania nazwiska Wład zaczerpnął od imienia kobiety, z którą się związał. Miał dobre kontakty z miejscową władzą i urzędnikami państwowymi przebywającymi często w ośrodku w Kosowie. Potwierdzeniem tego może być fakt wybrania z miejscowego stada konia i podarowania go gen. Michałowi Rola-Żymierskiemu. Sam Wład często opuszczał Kosowo i poruszał się po całej Polsce. Przebywał w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Warszawie.

W lipcu 1945 roku w Kosowie odbyło się otwarcie ośrodka wojskowego Dowództwa Okręgu Wojskowego Poznań. Był to pierwszy ośrodek oddany do dyspozycji wojska na terenie województwa poznańskiego, pełniącego funkcję ośrodka wypoczynkowego dla kadry oficerskiej i jej rodzin. Ceremonia otwarcia wiązała się z uroczystością poświęcenia figury Matki Boskiej, wcześniej usuniętej przez Niemców i przez sześć lat ukrytej w ziemi. Dzięki inicjatywie mjr. Włada figura powróciła na dawne miejsce w parku kosowskim. Uroczystość została opisana w „Głosie Wielkopolskim” z 27 lipca 1945 roku oraz uwieczniona na zdjęciach.

15 listopada 1945 roku majątek Kosowo przeszedł pod zarząd Prezydium Rady Ministrów jako miejsce wypoczynkowe dla członków Rządu i ich rodzin. Fakt ten odnotowuje „Polska Zbrojna” z 13 grudnia 1945 roku w artykule zatytułowanym *Kosowo – wzorowe gospodarstwo rolne*. Autor przedstawia dawny majątek jako wzorowy ośrodek rolny w województwie poznańskim. Podkreśla rolę ppłk. Włada w urzędzeniu ośrodka i pałacu, które nie zostały „wyszabrowane” i zdewastowane. Charakteryzuje go jako „człowieka o dużej energii i wielkim zasobie wiedzy fachowej, potrzebnej przy prowadzeniu tak dużego wzorowego majątku, jakim jest Kosowo”. Przedstawia także wizje rozwoju majątku, w którym w sezonie letnim miała być uruchomiona plaża wraz z basenem kąpielowym. Ze względu na korzystne położenie ośrodka planowano stworzenie miejscowości kuracyjnej dla osób wątłych i skłonnych do schorzeń płucnych. Dziennikarz podkreśla fakt, że życiem i rozwojem Kosowa interesowali się premier Edward Osóbka-Morawski i wicepremier Stanisław Mikołajczyk.

Warto podkreślić, że Wład organizował wypoczynek także dla dzieci – sierot żołnierzy polskich poległych na frontach II wojny światowej. Na jednym ze zdjęć w albumie Władysławę Walkowiak widnieje napis: „Kochanemu Panu Majorowi z serdecznym podziękowaniem za miły pobyt w Kosowie ofiaruje Rysia Janowska. Kosowo, dnia 19 października 1945 roku”. Z boku zdjęcia napisano: „sierotka po poruczniku Janowskim”.

Kazimierz Wład czuł się na tyle pewnie, że otwarcie krytykował władzę komunistyczną i program reformy rolnej. Ta krytyka spowodowała zainteresowanie jego osobą przez UB i Informację Wojskową. Jak donoszą informatorzy organów bezpieczeństwa, Wład stał się zwolennikiem linii politycznej reprezentowanej przez Stanisława Mikołajczyka i Polskie Stronnictwo Ludowe. Krytykował dostarczanie kontyngentu zbożowego na rzecz Armii Czerwonej i „ludowego” Wojska Polskiego. Interesował się stanem ilościowym członków PPR. Wiele osób uważało mjr. Włada za organizatora podziemia na kilka powiatów. Okoliczności dezercji Szefa PUBP w Gostyniu por. Stanisława Śnieżka wskazują, że inspiratorem tego kroku był Kazimierz Wład.

W kwietniu 1946 roku awansowany na stopień ppłk. Kazimierz Wład, będąc służbowo w Warszawie, został poinformowany o zamiarze prokuratury wystąpienia z wnioskiem o jego aresztowanie. Opuścił stolicę i udał się do Kosowa, lecz do Korczakowa. Mimo to z polecenia Wojskowej Prokuratury Okręgu Poznań został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP w Jeleniej Górze. Po czterech dniach uciekł z aresztu. Ten czyn nie byłby możliwy do zrealizowania, gdyby nie pomoc żony Łucji Pielawskiej. Natychmiast zostały za nim rozesłane listy gończe. Dzięki znajomym ukrywał się w pobliżu Jeleniej Góry. Po pewnym czasie opuścił Polskę i przez „zieloną” granicę przedostał się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Przebywał w Ratzbonie. To dzięki Władowi uruchomiono kanały przerzutowe z Polski do Europy Zachodniej w celu udzielenia pomocy tym Polakom, którym groziło realne niebezpieczeństwo ze strony organów bezpieczeństwa. Uciekinierom pomagał wyrabiać dokumenty potrzebne do zalegalizowania ich pobytu w krajach Europy Zachodniej. Za ten proceder został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia. Natomiast Władysława Walkowiak, która nie wiedziała o perypetiach Włada, została poddana inwigilacji ze strony agentury UB. Ten stan rzeczy przybrał na sile, kiedy zaczęła napływać korespondencja od Włada ze Szwecji.

Dalsze jego losy są nieznane.